

Wiadomości Polskie

POLITYCZNE I LITERACKIE • TYGODNIK • THE POLISH NEWS

Redakcja: 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1 (tel.: CHAnchery 6128). Administracja: 9, NEW OXFORD STREET, LONDON, W.C.1 (tel.: HOLborn 0368). Prenumerata: kwartalnie w Anglii 12s., w innych krajach 13s. Prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę czekiem lub „Postal Order” na zlecenie: M. I. KOLIN (Publishers), LTD.
Ogłoszenia przyjmują Advertising Offices, THE CARLTON BERRY CO., 437, Grand Buildings, Trafalgar Square, W.C.2 (tel.: ABBey 5108)

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

BOŻY POKÓJ

W miarę, jak wojska czerwone zbliżają się — teraz, czerpając, już trochę au ralenti — do granic polskich, owo granice zaczynają być rozmaicie określone przez prasę brytyjską. Jedne dzienniki piszą o postępu, o granicach polskich, inne o granicach sprzed 1939 r. lub o „dawnych” granicach. Cztery lata, to rzeczywiście spory okres czasu, w ciągu którego zdolano o pewnych sprawach zapomnieć.

Są także objawy inne, bardzo charakterystyczne. Np. spokojny, życiowy dla nas tygodnik „Time and Tide” zastanawia się, czy Polska w ogóle zostanie się jako samodzielne państwo. Do niedawna jeszcze nie spotykaliśmy się z podobnymi głosami. Na innym miejscu poświęcamy szczególną uwagę wydzikom pras brytyjskiej z ostatnich dni, tu zaś chciałby podkreślić tylko bardziej charakterystyczne momenty, które wskazują, że nadeszła pora, by Polacy na obczyźnie zawarli jakiś „Boży pokój”. Jak wiadomo z historii, Treuga Dei trwała zazwyczaj przez dni 230, w ciągu których panowały feudalne zaprzestawienia wzajemnych napadów. A nasz wojna nie potrwa dłużej niż 230 dni? Potem zaczniemy nanowice, ale teraz wypadłoby iść za wskazaniem mądrych, wielkich papieżów z w. XI, którzy byli zwolennikami osi sprawiedliwości, zgody i pokoju. Może to już ostatni dzwonek?

i szybko zlikwidować kartę po karcie. A przecież to jeszcze nie koniec złego, czekają nas bowiem rozmaite próby i rozmaite zawody, zwłaszcza w związku z konferencją, na której będą radzić o nas ale bez nas.

Rząd w tej godzinie najciężej chyba próby może być silny. I może stanąć twarzą na właściwym gruncie. Będzie miał za sobą wszystkich Polaków na obczyźnie. Stanie za nim także i armia. Stanie właśnie dlatego, że rząd nie będzie wciągał jej do polityki. Że rząd zostawi wojsku to co jest rzeczą wojska i wojska świętym prawem.

Nie jesteśmy bynajmniej trudniejsi do prowadzenia niż inne emigracje, nam współczesne. Przeciwnie, w rzeczach zasadniczych wagi umiemy wykazać zważność, jakiej brak narodom, sąsiadującym z nami na londyńskim bruku. Proces rozkładowy, któremu poddane są wszystkie emigracje z reguły, odbywa się u nas w tempie znacznie wolniejszym niż gdzie indziej. Ale rząd musi rozładowywać wszystkie napięcia, zamiast ściskać na siebie wszystkie piory.

Na siebie i — co ważniejsze — na sprawę polską.

Polska w obronie wspólnej sprawy poświęca wszystko co miała, a nawet więcej niż miała. Dziś, po czterech latach wiernych służby i zaciętej walki poa Krajem i w Kraju, po czterech latach najtrudniejszej doli, jaką nam zgotowała wojna, stajemy w obliczu możliwości, że Polska może być ponownie zrównana z ziemią, że może na nią przyjąć druga fala biologicznej zagłady, jednocześnie zaś część opinii brytyjskiej ustami p. Vernon Bartletta („News Chronicle” z dn. 8 października) zarzuca nam, że nie umiemy żyć w przyjaźni z naszymi z naszymi obu wielkimi sąsiadami... Z obu! Doprawdy, sztyderstwo dalej próżno chyba nie może. Publicysta angielski stwierdza jednak z zadowoleniem, że wśród Polaków na uchodźstwie nie wyczerpy są „megalomaniami”, znajdują się bowiem także i dzielnicy, patriotyczni Polacy, którzy rozumieją konieczność ustępstw wobec żądań rosyjskich. Niechże p. Vernon Bartlett znajdzie tych Polaków, ale prawdziwych Polaków. Niech nam ich wskaże! Ponieważ zaś ten sam publicysta pragnąłby widzieć nas żyjących w zgodzie z obu naszymi sąsiadami, niech poszuka także innych „patriotów”, skłonnych do ustępstw wobec Niemców!

Co nam pozostaje w tej sytuacji, jeżeli nie zgładzić się i stworzyć jedność? Ale jedność prawdziwą z wyzyskaniem wszystkich sił, zdolnych do walki o nasze prawa. O naszą przyszłość.

O nasz byt.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

JAN ROSTWOROWSKI

PARK WIECZORNY

*Malenka, Polskę nosisz w dłoniach z alabastru
I w ufnych, jasnych oczach, i w włosach zaplacie
Moja Polskę żwół złotych, sianoczę i jaskraw,
Kraj dziecinnych kłopotów, kraj matczynych pocich.
Bo ciud stał się wieczorem w strzyżonym ogrodzie.
Gdy gorzki zapach tułi po brzoście się ślaniał,
A weschpamił na palcach podbiegła, jak złodziej,
Kraśny perły leż, z podłożnej skarbnicy wgniania.
Malenka, tyś napewno nie wiedziała o tem,
Przez gasnąca aleję idąc promienista,
Jak ogromnie chciał wówczas dzielić swą tęsknotę
Z polskiem szczęściem dzieckiem tragiczny turysta,
Jak wyciągał do śmierci zaprawione ręce,
Jak myślanymi wybiegał pośpiesznie nabrzeciu
Wymodlonę Ojczyznę w blawalnej sukience,
Za cenę krwi uszytej miłości stuleci.
To była chwila tylko, jedno oka mgnięcie,
Jak zapach, jak błysk wstążki lub kuli rozdarcie,
Jakby noca jesienią zadźwięniało strzemie,
A zamysłony żołnierz, stojący na warcie,
Ujrzał na swym koniu, w szumie listopada
Jęć cieką przejeżdżającą wzdłuż uspionych granic,
Jak gdzieś w dalekim kraju zagrana „Brygada”.
Minuta, której światu nie odda się za nic.
I już gąsieniec, malenka, w gasnącym ogrodzie,
Tumanem mgły rozwarianym przez wieczorny powiew,
I tylko usta szepczą, jak kiedyś, jak codziennie,
W Paryżu czy w Londynie: „Ty jesteś jak zdrowie”.*

Małę Izabelli Godlewskiej poświęcam

JAN ROSTWOROWSKI.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

NIEBEZPIECZNA PRZEPRAWA

Wielka gra, o której wspominaliśmy swego czasu na tych łamach, toczy się w pełni. Trzy mocarstwa zasiada do narad w Moskwie, a opinia anglosaska nie tai, że konferencja moskiewska będzie miała doniosłe znaczenie. Niektóre pisma amerykańskie zaznaczają, że „jeżeli nie dojdzie do porozumienia, w Moskwie zasiane zostaną ziarna trzeciej wojny światowej”. Jest to konkluzja, która nieobca była od dłuższego już czasu odważniejszym obserwatorom po obu stronach Atlantyku. Opinia amerykańska, mniej skrepowana aniżeli prasa brytyjska, mówiąca często prawdę bez obłonek, stawia zagrożenie ostrzej aniżeli opinia brytyjska.

Moskwa daje do zrozumienia, że lepiej dojsz do porozumienia dzisiaj, dopóki jeszcze czas, aniżeli zwlekać z nim — gdyż może być za późno. Polityka rosyjska, podobnie jak strategia sowiecka, zachowuje samodzielność i ma poważne atuty w ręce. Trzyma m.in. w rękę atut bał na lądzie rosyjskim przeciwko Japonii; nie są to napewno atuty jedne. Orientuje się ona w nastrojach Europy: wie, że na tle oblrzynego zwycięstwa, jakie ogarnie kontynent, wygrawa ten kto czegoś wyraźnie chce, kto ma plan. Organizacja Europy swoickowo-wschodniej nie pozostawia miejsca; co więcej, stordpowano ją weale skutecznie przez uderzenie w spojenie polsko-czeskie.

W okresie wiosny b.r., kiedy propaganda sowiecka zaatakowała politykę polską, przekreślaliśmy, że istnieją duże zbiżności między tym manewrem a szturmem propagandy berlińskiej na wstępie kryzysu suedoickiego. Analogie z procesem monarchijnym są niepokojące wielkie; niesposób się poprostu przed nimi obronić. W dobie Godesbergu Hitler nie mógł zostać się ze swoim ministrem spraw zagranicznych; w okresie przedmonarchijnym mocarstwa zachodnie żyły obawy, ażeby Czesi doprowadzili do ostateczności niepowściągliwości i zawieszeniem, nie stawili jednak oporu Niemcom gdy ci wkroczyli na teren sudecki. Działają organy City „Economist” w artykule z dn. 2 października „A Time For Decision” wyraża obawy, ażeby w chwili innego wmaruszu nie doszło do starć z polskimi organizacjami wojskowymi. Podłożę psychologiczne jest to samo: poczucie własnej niemożności w zwirowaniu pewnego procesu, chęć załagodzenia możliwości konfliktu niemal za wszelką cenę.

Te możliwości i nastroje nie są niemożliwe. Od lata r. 1941 istniały szanse tego, co pozwoliliśmy sobie nazwać wtedy „Monachjum à la russe”. Dzisiaj te szanse przybliżyły się bardzo; możnaby powie-

dzieć, że maszerują one w takt pochodu armii sowieckiej ku granicom Polski.

„Economist” we wspomnianym przed chwilą artykule wysuwa konkretne tematy dla konferencji moskiewskiej. Z tego właśnie względu artykuł pisma londyńskiego jest ważny i godzien najbaczniejszej uwagi, albowiem wychodzi on poza ogólniki snoru o t.zw. sferę wpływów, czy podział Europy, i zastanawia się nad realnymi pytaniami. Tygodnik angielski uważa, że należy powołać do życia komisję do spraw wschodu Europy na wzór komisji śródziemnomorskiej i że do komisji tej powinien wejść, obok przedstawicieli trzech mocarstw, delegat Polski. Komisja taka rozważałaby sprawy zmiany granic, plebisycytów, przesiedlenia ludności oraz cały spłot spraw politycznych i gospodarczych, dotyczących powojennej odbudowy Europy. „Economist” wraca dwukrotnie do wezwania, ażeby polskie siły zbrojne w Kraju nie stawały oporu wojskom sowieckim, i że jeżeli „polscy przywódcy wojskowi” zdołają się na taki gest, wówczas Rosja, „mającą za sobą siłę (playing from strength)”, a zatem i „większą odpowiedzialność”, powinna dać zapewnienie, że wojska jej wkroczą do Polski „jako przyjaciele i oswoobodziciele”. Pismo londyńskie przyznaje, że Polska po najdziej wojsk, czerwonych jesienią r. 1939 była przedmiotem przesładowań i deportacji; obawia się ono, że podobny los może spotkać nasz Kraj jeżeli wojska sowieckie wkroczą do Polski, przepojone duchem niechęci i nieprzyjaźni.

„Wolna Polska”, jak informuje sprawozdawca moskiewski „News Chronicle” z dn. 4 października, jest bardzo szczera w swoich wypowiedziach. Mówi ona otwarcie o rządzie polskim w Londynie jako o zespole „samozwańców” albo, na odmiannę, „quislingów”. Zaznacza, że zespół ten nie zdąży na czas do Kraju, nad którym, podobnie jak nad Jugosławią, „powiewać będzie już przedtem standard wolności”. Sprawozdawca „Daily Mail” z Rosji, wybitny pisarz Negley Farson, zaznacza, że pomysł t.zw. środkowej strefy (Middle Zone) wyraźnie drażni Rosję i że trzeba usunąć tę ideę z widowni. Rosja — mówi Farson — jest krajem samowystarczalnym i nie potrzebuje pomocy. W wywiadzie, udzielonym sprawozdawcy „Daily Express” Gordonowi Young, panu Kollontaj, ambasador sowiecki w Stokholmie, zaznacza, że Rosja może się doskonale obyć bez pomocy obcej w swojej odbudowie.

Tych kilka cytów z dni ostatnich daje sporo do myślenia.

Oczywiście, możnaby odpowiedzieć pismu „Economist”, że Rosja miała wielką szansę przekonania Polaków, iż wojska sowieckie przychodzą „jako przyjaciele”. Przecież opór zbrojny wobec armii sowieckiej nie mógł być znaczący; oddziały sowieckie wkraczające do licznych miejscowości głośno, że idą walcząc z Niemcami. Wielu Polaków ludzko jest, że armia sowiecka istotnie zerze się z Niemcami. Polska nie wypowiedziała wojny Rosji.

Te wielkie szanse odrzucono. Zamiast tego, zastosowano okrutną i krótkowzroczną — jak wszelkie okrucieństwo — politykę przesiedleń i przesładowań. Jakież gwarancje mogą przekonać Polaków, z natury swojej raczej niepodległościowych i wiecznych politycznych optymistów, że będzie tym razem inaczej? Jeżeli, jak się obawia „Economist”, siły polski podziemnej stoczą walkę — oczywiście, bezdziejnie nierówną — z wojskami sowieckimi, nie trzeba do tego żadnych rozkazów: będzie to naturalny odruch.

Polityka niemiecka w dobie monarchijnego dążyła do zacieśnienia pola widzenia: Sudecy zasłaniały wszystko; było to „ostatnie” rozszerzenie terytorjalne Niemiec; Rzeczka nie miała pretensji do nikogo w Europie; istniał tylko i wyłącznie opór czesko-niemiecki.

Taktyka ta odniosła sukces. Dzisiaj próbuje się tego zabiegu, chcąc przekonać świat, że jest tylko jedno zagadnienie i że gdy ono będzie załatwione, wszystko uloczy się doskonale. Jest to analogiczny manewr dążący do zacieśnienia pola widzenia; manewr, którym przesłania się fakt, że niema jakiejś „prywatnej wojny” polsko-sowieckiej, ale że jest w całym swoim ogromie i powadze zagadnienie stosunku Rosji do Europy, do świata.

Akacja czeska jest bardzo znamienita. Pomimo zastrzeżenia, uczynionego przez p.

Edena w mowie jego w Izbie Gmin z dn. 22 października, że sojusz angielsko-sowiecki ma niejako prawo pierwszeństwa i że inne układy z Sowietami muszą na się poddać, Czesi zgłaszają wolę zawarcia sojuszu z Moskwą na lat 20.

Jakie są przesłanki akcji czeskiej? Na dzień jej należy szukać głębokiego urazu p. Beneša, urazu monarchijnego. Polityk ten nie może zapomnieć poniżenia i ponichania go przez mocarstwa Zachodu. Wydaje się, że jest on raczej wyznawcą zasady, iż pewne mocarstwa, dzisiaj zainteresowane dolą kontynentu, szcześnie odwrócą się od spraw Europy. Chce on mieć w zapasie sojusze bardziej, by tak rzec, bliżkie i automatyczne. Sympatje rosyjskie Czesów nie są żadną nowością. Koncepcja federacji czy konfederacji polsko-czeskiej nie wytrzymała próby rzeczywistości. Torpeda wyrzucona przeciwko niej ugodziła celnie. Polityka czeska, która w dobie przedmonarchijnego była uzależniona od Zachodu, a potem poszła na przemieszanie pod okupacją, dzisiaj stara się stawić czoło najmniej na dwie karty. Okazuje się ona raz jeszcze bardzo przytomna i zwrotna.

Możnaby snuć w tem miejscu nowe analogie. Swojego czasu Hodža, polityk bystry i bynajmniej jeszcze nieprzygnany, wysuwał jako premier czeski plan federacji gospodarczej basenu nadnaddunjskiego. Wydaje się, że polityka polska nie patrzyła nadmiernie żywiliwie na te poczynania, gwałtownie atakowane przez Berlin. Działają role się odwróciły, i oto politycy czescy okazują brak zainteresowania dla projektu „Middle Zone”. Pomysł zaś tej strefy atakuje ktoś inny. Swojego czasu krążyły w pewnych sferach polskich niezbyt światłe myśli, że jednak impet niemiecki wyczerpie się może w parciu na południe (Austria) czy południo-wschód (Czechosłowacja). Czyżby p. Beneš przejął się nadziejami i natęgnięciem niechętnych mu wówczas kół polityków polskich i uważał, że inny impet lepiej skanalizować w kierunku Polski?

Niema nie latwiejszego niż krytyka polityki zagranicznej. Pozwoliłem sobie swego czasu na podkreślenie uderzających podobieństw pomiędzy złudzeniami żywionymi pod podpisami układu polsko-niemieckiego i układu polsko-sowieckiego. Nie pora dzisiaj dyskusować te sprawy. Trzeba jednak stwierdzić, że złudzenia są przekleństwem każdej polityki. Nie wystarczy głosić, że my uważamy, iż to a to jest w interesie naszego partnera, trzeba, by nasz kontrahent mówił to samo. Nie jest dobrze jeżeli panuje duńność, że coś się stać nie może, bo przecież gwarancje, bo przecież słowa, bo przecież honor.

Kompleks złudzeń, jaki otaczał pewne posunięcia naszej polityki zagranicznej w czasach ostatnich, był zjawiskiem mogno niepokojącym. Toteż, gdy później przyszły rozczarowania, były one bardzo bolesne. Jeszcze raz — jest to jakimś fatum polskiego charakteru — staraliśmy się przedstawić rzeczywistość inaczej, bardziej optymistycznie i różowo, aniżeli na to zasługiwaliśmy.

Przeprawa obecna jest niebezpieczna, jest groźna. Trzeba to sobie powiedzieć otwarcie. Ale nie wystarczy tylko powiedzieć. Nie można nam pod żadnym pozorem wyznawać dzisiaj zasady „błogosławieni cisi” i dochodzić do wniosku, że same wypadki grają za nas i że w zespole olbrzymów niema miejsca dla pomniejszych partnerów. Taką polityką pokory jest równie zgrabna jak polityka pychy i zarozumiałości. Wypadki grają tylko dla tych, którzy sami umieją grać i korystać. Cisi zdołają niechybnie kiedyś Królestwo Niebieskie ale mogą na ziemi nie zdobyć nawet — Królestwa Polskiego.

W tej groźnej przeprawie polityka nasza musi okazać stanowczość i żywotność. Idea federacji środkowoeuropejskiej — jako systemu obronnego przeciw Rzeczy — nie może być poniechana. Skoro nie udało się zacząć od wiazania czeskiego, trzeba spróbować od innych spojów. Anglosasicy toczyli dyskretnie narady z Badoglio, i wszyscy pochwalają ich zapobiegliwość. Naśladowców włoskiego marszałka nie trzeba nawet szukać, sami się zgłaszają (Węgrzy, Rumuni).

Listy Węgrów i Rumunów do redakcji „Daily Telegraph”u domagają się akcji, mającej na celu oderwanie ich krajów od Rzeczy; w „New Statesman” prof. Polanyi wskazuje na pilną potrzebę inicyjatywy wobec Węgrów, w „Tribune” pojawia się notatka redakcji o podobnej treści, „Tablet” tłumaczy sytuację Węgrów. Wszystko to świadczy o korzystnej dla działania konjunkturze.

Deklaracja mniej lub więcej patetyczna, powtarzanie, że chcemy najlepszych stosunków z tamtym czy owym wtedy, gdy tamtemu nie na tem nie zależy, lub mówienie, że dalej trwamy przy tem czy tamtem, skoro partnera naszych dawnych rozmoów już wogóle niema na dawnym miejscu, jest nie tyle rozmową ile dialogiem w pustce.

Narady zapowiadane szumnie nieraz już nie przyniosły konkretnie niczego. Od wyniku narad, które mają być podjęte niebawem, zależy jednak wiele — jakkolwiek będzie ich plan. Będą one bowiem wskaźnikami siły i — by tak powiedzieć terminem bankowym — „plynnością” zachodnich sojuszników. Dają one wytyczne, z których rozsądnie i realnie myślący ludzie będą mogli wyodrębnić ciekawe wnioski na przyszłość.

Pragniemy, ażeby narady, jakie nadchodzą, wyjaśniły poloniarzy. Dla polityki naszej pełne jej uaktworzenie stanowi nakaz; jeżeli nie uczyni tego, nasze szanse będą się stale pogarszały. Ktoś powiedział niedawno, że jesteśmy jak człowiek chodzący wśród burzy; oczywiście, piórno może w nas trafić, ale nie znaczy to jeszcze, żeby obawa przed piórnom paraliżowała nasze ruchy. Tak, piórno może w nas ugodzić, ale nie wolno nam się kryć, nie wolno się lekać ponad pewną miarę. Jeżeli bowiem ów piórno uderzy, to nie tylko w nas. W Europie.

ZBIGNIEW GRABOWSKI.

POLAND, RUSSIA AND GREAT BRITAIN*)

If we do not strike, and so break the stalemate, dangers will arise from this confusion which make an almost inextricable tangle of the future. One new danger already looms up. Russia, being moved to even greater suspicion of our sincerity, begins to play with ideas of pressing into Europe, of occupying territory there for future safety! The Russians have already hinted broadly that they intend to keep that part of Poland which they entered when the Germans attacked from the West. Now they even encourage the formation, in Russia, by emigrants from Poland whom the Poles would certainly deny to be Polish, who themselves refuse to become Polish, of an sort of „Free Polish” movement with the obvious aim of setting up something indistinguishable from a Soviet Poland in the other part of that country.

Do you perceive, gentle reader, to what endless complications this indeterminate policy towards Russia leads? Our honour is bound up with Poland. We cannot acquiesce in the partitioning of that country. We might not have won the Battle of Britain without the Polish airmen who fought with our own men. Their share in the victory was great: read „Squadron 303” by Arkady Fiedler (Peter Davies, 1942), if you

are not acquainted with it. Do we wish to be faced with the choice, when the war ends, between handing Poland over to Russia, as we handed Czechoslovakia over to Hitler, or fighting Russia?

When we promised Russia „all possible help” (at the German attack in 1941) we should have insisted on a clear understanding about Poland first, and then struck. Now, the shadow of new trouble grows out of this question.

Here „The Times” pops up again. „The Times”, on March 10th, 1943, just as Mr. Eden flew to America to discuss such matters, printed an article on „Security in Europe” which greatly alarmed all the exiled Governments in London. It said, among other things, that

The sole interest of Russia is to assure herself that her outer defences are in sure hands; and this interest will be best served if the lands between her frontiers and those of Germany are held by Governments and peoples friendly to herself.

Now, what sinister thing is this? Poland did not attack Russia, nor ever threatened any harm to Russia. Poland fought against Germany, and then was divided between Germany and Russia, for the how oftenth time in history! The thing „The Times” claims for Russia is exactly that which

Hitler claimed for Germany in respect of Austria and Czechoslovakia. Neither of those countries threatened Germany. The claim was a lying pretext for aggression and annexation, preparatory to a great war.

The Polish Government in London was officially told that the article in „The Times” did not represent the British Government’s policy. But this rings an ominous bell in my memory.

On November 29th, 1937, „The Times”, of which I was the Correspondent in Central Europe, published a leading article which carefully launched the suggestion that Austria’s destiny lay in union with Germany. It caused a minor panic in the Austrian Government, which was only assuaged when, as the Austrian Chancellor himself told me, the British Government stated, on his inquiry, that „there is no change in British policy in Central Europe” and that England „would not permit any change in the status quo” in these parts. On March 11th, 1938, Hitler marched in. The British Government accepted the change without changing countenance.

On September 7th, 1938, „The Times”, in leading article, launched a proposal for the cession of the „fringe of alien populations in Czechoslovakia” to the Reich. A flood of public protests was the result. The British Government issued an official statement that „the suggestion in „The Times”

leading article... in no way represents the views of the British Government.” On September 18th, 1938, Mr. Chamberlain presented an ultimatum to Czechoslovakia in the exact sense of the suggestion made by „The Times” on September 7th. The „fringe of alien populations” was duly transferred to Germany at the British command, and the new war became certain. (I resigned from „The Times” at that moment, feeling that the knowledge and experience of a trained foreign correspondent were valueless to it). Six months later, Germany took the rest of Czechoslovakia.

Now, in 1943, „The Times” makes a similar suggestion about Poland. The British Government repudiates it.

We may march towards even worse dilemmas, through this incorrigible and intolerable confusion in our foreign policy.

We cannot surrender Europe, either to Germany or Russia, without surrendering ourselves. Though Magdeburg is but Maidstone in German, and Pont l’Eveque not much more than Abbotsford in French, none of us are ripe to give up nationhood, and we in this island do not wish to. Are we fighting this war for merely another Munich?

It is urgently necessary that we should clarify our relations with Russia, for the dangers multiply, as I have shown. We should insist on clear and just agreement about Poland, and strike to win this war.



*) from *Lest We Regret* by Douglas Reid (Jonathan Cape); p. 78-80.

STATION STREET PICCADILLY, W.1. LE COQ D'OR RESTAURANT MAISON FRANÇAISE

POLSKI KUŚNIERZ Langer & Company (Furriers) Ltd. Wytokowa futra NOWE i przerobienie wszelkiego rodzaju.

BRYLANTY ZDROŻAŁY O 100%! PŁACIMY NAJWIĘKSZE CENY W LONDYNIE ZA BRYLANTY, ZŁOTO (18K - ZA URODĘ).

JĘZYK ANGIELSKI Kursy korespondencyjne. Doświadczona nauczycielka udziela specjalnych lekcji angielskiego drogą korespondencji.

KĄŻDY POLAK który pragnąłby otrzymać NOWY TESTAMENT lub EWANGELJĘ św. JANA w języku polskim...

Pod kierownictwem byłej firmy EBEL i STEINER (Katowice) przyjmujemy zamówienia na wykonanie białej męskiej na miarę oraz podejmujemy się wszystkich napraw.

THE HANDBAG REPAIR SHOP 124, Baker Street, London, W.1 NAPRAWA TOREBEK DAMSKICH

BELGRAVIA HOTEL 86, Belgrave Road, London, S.W.1 (kole Victoria Station)

L'ESCARGOT Bienvenu RESTAURANT maison française Partners: Geo Gaudin, Alex Gaudin (French) Service à la carte

Vanek KRAWIEC i KUŚNIERZ CZEŚKI Korzysta zamiana i kupno futer w dobrym stanie

B. BOSHER & SONS 464, Edgware Road, London, W.2 tel.: PADington 1482 Second-hand Furs for Sale Loans on Furs and Jewellery Special Fur Storage

UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO TERAZ Kursy elementarne i średnie, codziennie od godz. 9 rano do godz. 10 wiecz.

WYSTAWY

Ożywienie życia artystycznego w Wielkiej Brytanii w ostatnich dwóch latach ma charakter handlowy i organizacyjny.

National Gallery, której zawiadzamy wystawę francuskiego malarstwa XIX w., najdonioślejszy, zdaniem niektórych brytyjskich pisarzy, pokaz artystyczny w czasie tej wojny w Londynie.

Najbardziej jednak autentyczne i wyzwolone z nieswojego widzenia wydają się akwarele, które artysta malował w zupełnej zgodzie z sobą, na miarę swego talentu i swojej wrażliwości.

Wysoka klasa sztuki Steera i jej charakter uwidacznia się na wystawie współczesnego malarstwa i rysunku brytyjskiego.

Wagę i znaczenie plastyki brytyjskiej ukazują w sposób zgoła nieoczekiwany dla wielu z nas, nieobeznanych szczegółowo ze sztuką tego kraju.

Tak myśleliśmy wntezas, 10 października 1942 r., gdy pierwsze dotarłyśmy do Szkocji.

Rok minął. Leżąc przez rok przewalciliśmy może wypadków, ile prawda poznać można. Najlepiej o tem wiemy. Teraz mogę już znowo — nie przez głosiak, zakłócony brzęczeniem — słyszeć głos Wielkiego Bena.

Tak to dłuższy pobyt na brytyjskiej wyspie uczy i naucza nas wstrzymiżliwości w wydawaniu lekceważących sądów o wkładzie Anglików do plastyki europejskiej.

MINISTERSTWO WYznań RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1

Rzecz o Jaurèsie

Jaurès nie był klasycznym typem polityka socjalistycznego. Do ruchu robotniczego zbliżył się, gdy był już owocem dojrzalym.

Jaurès nie był marksistą w pełnym znaczeniu tego pojęcia. Nie miał zrozumienia dla spraw gospodarczych. Z jego działań i pism nie widać, aby w jakikolwiek sposób przejmował się krytyką systemu kapitalistycznego.

Jaurèsowi udało się stworzyć w swojej partii i wśród ludu francuskiego atmosferę, którą można określić jako atmosferę „wielkiej rewolucji”.

Jaurèsowi udało się stworzyć w swojej partii i wśród ludu francuskiego atmosferę, którą można określić jako atmosferę „wielkiej rewolucji”.

okazji swój mandat poselski, ale — wygrał Republikę. Dopiero po latach przyznano mu słusność.

Jaurèsowi udało się stworzyć w swojej partii i wśród ludu francuskiego atmosferę, którą można określić jako atmosferę „wielkiej rewolucji”.

Jaurèsowi udało się stworzyć w swojej partii i wśród ludu francuskiego atmosferę, którą można określić jako atmosferę „wielkiej rewolucji”.

Jaurèsowi udało się stworzyć w swojej partii i wśród ludu francuskiego atmosferę, którą można określić jako atmosferę „wielkiej rewolucji”.

„Wiara góry porusza“...

Artylerja waliła na pełny gaz. Pusto było na ulicach, bo wszystkich wymiotło do piwnicy, ale przez most kulparkowski, młono w obrzaskach będący, biegła czołdżi dziewczyna.

Biegła tak przez dziesięć dni. Za zmianę z matką. Co miały w domu — a gospodarstwo podwójne było zasobne — gotowały i nosiły. Nikt ni im kazał, nikta nie podsunął.

Potem polscy żołnierze poginęli albo odeszli i przyszli obcy żołnierze. I dziewczyna zaraz zamknęła. Za to jedzenie. Aha, i jeszcze za to, że dziesięciu Polaków ukryła w stodole, i za to, że modliła się z drugimi takimi jak ona dziewczętami o zwycięstwo dla nich.

Chodziła do szpitala na naswietlenia. Czekala zawsze koło stołu, przy którym nowy dyżurny teraz urzędował. Na stole leżały często świadectwa lekarskie z oboma pieczętkami, zwolnienia, pozwolenia, rekomendacje. Nikt jej nie uczył. Sama zaraz zrozumiela. I gdy skończyła naswietlenia, miała już w domu schowane pod dywanem dziesiątki świadectw lekarskich. Obcych. W obcych języku pisanych.

Pokój był zimny i odgródzony od wszystkich innych mieszkań. Za ścianą rupieci uważany. I dlatego światła w nim nigdy nie paliło, by nie zwracać uwagi. Ot, komórka. Mrok już zapadał jak skladała przysięgę. Zaledwie rozróżniała twarze. Tego, który przysięgę odbierał, i tej, która krzyż wysoko w obu rękach trzymała.

Powierzono jej szereg prac drobnych, ale odpowiedzialnych. Wykonała. Prócz tego, z własnej pilności ukryła sześciu żołnierzy, którzy uciekli z obojgu wzięcia, i przyniosła pewnego dnia do komórk dwa obce paszporty, trzy rewolwery i plany jednej przeciwlotniczej. Potem tego, który przysięgę odbierał, aresztowali, tę, która krzyż trzymała, również. Choć miała lat szesnaście i pół.

Trzymali je wszystkie w piwnicy. Stłoczone jak kury na jarmark. Wody nie dali, jęść nie dali. Ostatnie okrucy, wygrzebano z brudnych kieszni, zjadły. Nawet szczyru, które śmiejeły wylazły już o każdej porze, nie miały się czym pożywić. Kobiety zaczęły ślabnąć. I dwie umarły. Zabrano je. Ale żywych nie puszczo. Bo nie chciały powiedzieć, jak to droga poszła przez granice ci polscy oficerowie, którym pomogły do ucieczki. Potem je przeniesiono do celi. Ceta pełna była kobiet. Takich samych jak one, i za to same siedziały. Albo też tylko za to, że były znajomi polskich oficerów. Skazano, wywieziono, zagnano bagnetem do pracy.

przechodzącej siły nie kobiece, ale ludzkie. Pracowały, padały, podnosiły się i żyły. Bo miały głęboką wiarę, że to się skończy. To tylko okres, który trzeba przetrwać. A przetrwać tylko ten, kto wierzy. A o swoich meczach, polskich oficerach, nigdy nie zwątpiły.

Zwalniano je gromadami, zwalniano pojedynczo. Zostawiono bez jedzenia, bez chleba nawet, bez ludzkiego odzienia. Dano tylko świstek przynajmniej prawa „wolnego człowieka”.

Mieszkały w namiotach. Zawieruchy śnieżne płótina im zdzierają. Deszcze zmywały pale i szarpały oliwniana. Zrywały się czasem nocą, rękami popuchli od pracy i zimna chwytając ten swój dom nowy, by utrzymać przed siłą wiatru. Zasypiały na ziemi świętej lodem, budziły się w potokach wody. Ale wszystkie miały na sobie jeży ni mundur, to choć kawałek suntu, ni wypruwające ze starych bawełnianych potoczoch.

Jak karabin maszynowy, przeleciał tyfus. Padali jeden za drugim. Ci dawni, a już znów nowi żołnierze. Jak karabin maszynowy trzysta kul na minutę, tak piętnaście śmierci na godzinę.

A one przy nich były. Przy polskich chłopkach. Dotarli wreszcie do nich i już trwały, z ręką nie wypuszczając, póki śmierć rękami nie opuściła, zacisnęły na ich szyjach w rękach konania, nie rozplotła. Szły do innych. Żołnierze-sanitarjuski. A może poprosi — tylko kobiety? Same miały gorączkę. Zawszone, wygłodzone, osłabione do ostatniego granie osłabienia. Ale to nieważne. Wazni są ci chłopcy, którym trzeba pomóc, by potem razem z nimi dość przetrwać tam, gdzie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji.

Mieszkały znow w namiotach. Nie było ani śnieżywoy, ani wody ścierającej w mgnięciu oka prace ręk, ani głodu, wosy i tyfusy. Było zato słoneczko gorętsze od wszystkich innych słońc świata, były burze pustynne dławiące oddech, były świsły huraganów niosące ciałe ściany pyłów mialkich, aż żrących, wydartych gdzieś — chyba z czołuski ziemi. Były skorpiony, falangi i jakiegoś wielkiego zilonozonogie gąsienice. Były skały wielkie i bardzo ponure, wśród których gnieździły się szczypty brodate, oturbanione, jacyś czciciele ognia — albo co — czyhający tylko na złozenie ofiary z głowy białego i jego kobiety.

A one to wszystko miały ze śmiechem. I ze śpiewem. Polki, które zrozumiły co to znaczy niewola i wolność, śpiewać już nie przestały. I jęchały przed siebie. Dokaż! Na dalszą pracę. A potem? „Zanim wrócimy do Polski — do Szkocji”. „Poco wy tam?” — zaczęły już docierać do nich takie zdania. Zdażyły się. „Jako — poco? Przecież tam są nasi najbliżsi”. Dla nich siedziałyśmy w

więzieniach, dla nich i za nich wybijano nam zęby, lamano zęba, kruto szpilkami, spoldano każdem słowem, więc gdzieś nam dając, jak nie do nich? Po tyłu latach męki? Choć czy ucieszyć i ujrzeć samemu jak wygląda to coś, cośmy widziały tylko przez sny nasze o nich“...

Były gaje oliwne i gaje pomarańczowe. Były pustynie kamieniste, na których w rzadkich kęпах traw szarych i ostów pasły się wieblby. Były gaje palmowe, i dni całe horyzont z pachem białym się stykał, tuż przed punktem zętknięcia ukazując jakieś pasy lasów świeżych, zielonych i chłodnych. I to wszystko zaraz znikło. Były wody aż granatowe i były wody bardziej błękitne od nieba. A one wciąż jęchały...

Mijały miesiące i pory ziemne ruchem obrotu, jak ziemne były gwiazdy, które z obcych nieboskonów im się przyglądały. Aż pewnego dnia... Deszcz padał, to znów słońce świeciło, i deszcz znów padał. Teża ukazała się nad brzegiem ciemnym od gęstej zilonozni. Morze przestało być niebieskie i było szare, i rozbił się pianami o doki. Również szare, za którymi majały domy czerwone, wąskie, jakby ścięzione, to znów rozsiadłe szeroko w mgle na nowo padającego deszczu. Zimno było...

Ważni są ci chłopcy, którym trzeba pomóc, by potem razem z nimi dość przetrwać tam, gdzie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji. Tak sobie są ci najwęższej — do Szkocji.

Tak myśleliśmy wntezas, 10 października 1942 r., gdy pierwsze dotarłyśmy do Szkocji.

Rok minął. Leżąc przez rok przewalciliśmy może wypadków, ile prawda poznać można. Najlepiej o tem wiemy. Teraz mogę już znowo — nie przez głosiak, zakłócony brzęczeniem — słyszeć głos Wielkiego Bena.

Tak to dłuższy pobyt na brytyjskiej wyspie uczy i naucza nas wstrzymiżliwości w wydawaniu lekceważących sądów o wkładzie Anglików do plastyki europejskiej.

THE INVISIBLE MENDING CO. PIONEERS 176, Regent Street, London, W.1 tel.: REgent 5461

POD NOWYM ZARZĄDEM RESTAURACJA FRANCUSKA LACOUILLE 78, ST. MARTINS LANE LONDON, W.C. Tel.: TEMple 8768

Czy odświeżyłeś już i odmłodziłeś swoje futro U NAJLEPSZEGO SPECJALISTY LONDŃSKIEGO? M. FISHER 12, NORTHWAYS PARADE, FINCHLEY ROAD, SWISS COTTAGE, N.W.3 tel. PRImrose 4619

GOSPODA POLSKA właściciel St. Jóźwiak 449, Oxford Street, W.1 (naprzecia Selfridges) WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ

POSZUKUJEMY NATYCHMIAST KRAWCÓW I KRAWCOWYCH Najwyższe płace Zwracać się: REGENT RENOVATORS 25, Wardour Street, W.1

Restauracja CHEZ AUGUSTE Kuchnia francuska Kierownictwo francuskie 38, Old Compton St., W.1, tel. GER 2665 otwarta w niedziele

COSMO RESTAURANT 5-6, North Ways Parade, London, N.W.3 niedaleko Swiss Cottage (stacji kolei podziemnej) tel. PRImrose 2627

Przygody polskiego okrętu podwodnego Jest to opowieść o fikcyjnej łodzi podwodnej „Gryf”...

Cave Restaurant Ltd. 24 RUPERT ST. SHAFESBURY AVE. NAIJWYKWIETNIEJSZA KUCHNIA W LONDYNIE

Chris's Restaurant 7 LEICESTER PLACE LEICESTER SQ. pod zarządem C. MARCHESI (dawniej MURRAY) pod zarządem R. R. BROWN (dawniej PAM-PAM)

BROADCASTED by the B.B.C. October 10th in Home Service

MARJAN HEMAR

POOR MAN'S MIRACLE

translated by F. B. CZARNOMSKI

4s. 6d.

MINERVA PUBLISHING COMPANY

o pomoc dla jeńców

Artykuły b. jeńca, Jacka Lisa, „Nie rozumiem” i „Protestuję”, ogłoszone w „Polsce Walczącej”, wywołały ten sam skutek wśród żyjącego w dobrobie społeczeństwa emigracyjnego, co kamień rzucony w środek uspijanej w zainicjowanym parku sadzawki, w ciepłe słoneczne popołudnie. Kamień ten zajął dotychczasowy spokój i wywołał u jednych falę oburzenia, u innych — ośmieszanie i najwyższe aprobaty. Czasami oburzenie przybierało postać ironizującego współczucia dla „biednego chłopaka”, którego cierpienia pozabawily obiektywizmu w ocenie wydatnej pomocy tutejszych redaktorów dla jeńców i który „tutaj pragnie się poskarżyć i wyzalić”.

Reakcja na ostatnie wezwanie do ofiar pieniężnych na „paczki od serca” świadczy że ofiarność rozszerza się. Napawa to wszystkich nas, byłych jeńców, otucha, że narazicie los naszych braci w Niemczech znajdzie właściwe zrozumienie nie tylko u garstki osób prywatnych czy powołanych do tego, ale u każdego bez wyjątku na emigracji Polaka.

Przed kilkoma miesiącami sądziłem naivnie, że wystarczy przedstawić publicznie los, jaki jest udziałem naszych jeńców w Stalagach, na Arbeits-Kommandach i t.zw. „Mord-Kommandach”, gdzie głód, praca ponad siły i nieludzkie traktowanie zabiera im resztę zdrowia, aby wywołać żywy odzew u tej uprzywilejowanej części narodu, której nigdy chleba dla zaspokojenia głodu nie zabrakło.

W jednym z tych artykułów, przedstawiając tragiczny koniec dwóch polskich jeńców, którzy popełnili akt rozpaczy, nie mając więcej siły do znoszenia piekła przy budowie autostrady w R. Po tym artykule umieszcili apel do tych, którym los towarzyszy broni, wykażających przed Niemcami w obozach karnych, nie jest obywatel, aby podali swój adres. Na ten apel odpowiedziało jedynie dwóch szeregowych z P.95, i ci kilku szylingami żółdu, jakie dostawali, podzielił się ze swymi kolegami w niewoli. Adoptowany przez nich jeńca jest robotnikiem ze Śląska. Spotkałem go w biurowych hanowerskich na jednym z „Mord-Kommando”. Od września 1939 r. do czasu, kiedy go widziałem po raz ostatni, nie otrzymał ani jednej paczki, bo żona z dzieckiem i reszkała u kogoś i konała z głodu.

Od tych samych dwóch żołnierzy dostałem później list z prośbą o dalsze nazwiska, co utworzyli z kolegami kółko celem adopcowania kilku nieznanymi, zapomnianymi jeńców. To był mój pierwszy i ostatni apel w piśmie, który gdyby był cokolwiek bardziej agresywny, zostałby uznany co najmniej za grubą niestrawność. Najbardziej bowiem bezosobowo pouszenie sprawy, będącej troską nas wszystkich, na tutejszym terenie jest przyzwyczajone jako złośliwość, wyzwanie, wręcz godzenie w osoby kierujące daną dziedziną. W ten przekonaniu utwierdziłem się, gdy byłem niedawno na pewnym zebraniu ludzi skądinąd światłych. Do zupełnego sukcesu tego zebrania brakło tylko trochę więcej kadziel pod adresem organizatorów.

Jako byli jeńcy, którym zależało na spotęgowaniu akcji pomocy naszym kolegom w niewoli, wszyscy jesteśmy wdzięczni Jackowi Lisowi za napisanie tych artykułów w odpowiednim tonie, bo jak widać już dzisiaj ze spotęgowania ofiarności, ton ten był bardzo potrzebny. Powtórzę za P. Wiktoorem Budzińskim (w „Polsce Walczącej”), że protest Jacka Lisa przyszedł w porę i że miał on zupełną słuszność twierdząc, że mało kto tutaj poświęca jeńcom dostateczną uwagę i zainteresowanie. Wylącałem i ja z dyskusji pomoc dla krewnych, kolegów i przyjaciół, do jest osobistym i elementarnym obowiązkiem. Miara temperatury uczuć dla tych, co już na polu walki wykazali gotowość poniesienia najwyższej ofiary, a teraz tracą największe swe lata, zdrowie i czasen życie, jest pomoc nie dla brata czy kuzyna, ale dla nieznanego jeńca, którym się nikt nie opiekuje. Wtedy możemy mówić, że spełniamy swój obowiązek obywatelski względem tych, którzy dla nas zrobili więcej. Ich ofiary zaważdzają pośrednio wielu z tych, którzy znajdują się tutaj, że mieli czas na ewakuację i że mogą żyć spokojnie bez codziennego widma głodu i obozu koncentracyjnego w Dachau czy Oświęcimiu.

Ileż bezinteresownej czułości i troski o ulżenie doli polskich jeńców wykazują niektórzy środowiska Brytyjskich. Dzieci Revoe School opiekując się od przeszło roku 35 jeńcami, pisząc do nich i wysyłając stałe paczki z żywnością i odzieżą. Kiedy zajmują się tą akcją w szkole p. Laura Buxton, otrzymała nalepkę, leżącą w Polskim Czerwonym Krzyżu od osmiu miesięcy, nie mogło jej się w głowie pomieścić, że można trzymać tutaj całymi kwartałami w oczekiwaniu na paczki, tych, którym każdy dzień jest trudno przżyć. Z trudnością odwołalem ją od interwencji u s.p. gen. Sikorskiego, którego znała osobiście, i demarce u w Brytyjskim Czerwonym Krzyżu, tłumacząc jej, że Polski Czerwony Krzyż na pod swą opieką nie tylko jeńców w Niemczech ale rzesze Polaków w Rosji i rodzinny w Kraju i że stąd wynika opóźnienie w obsłudze. Wstyd mi było, że w duchu musiałem jej przyznać słuszność. Skończyło się na wizycie jej u dowódcy miejscowego ośrodka lotniczego, który mógł ją pocieszyć przedstawieniem pomocy dla jeńców, lotników i ich rodzin. Sprawa przedstawia się najzupełniej zadawalająco. Od 1 października 1941 r. istnieć fundusz społeczny żołnierzy lotniczych, do którego plyną dobrowolne ofiary lotników. Każdy z żołnierzy lotnictwa polskiego w niewoli otrzymuje co miesiąc paczkę żywnościową i 800 sztuk papierosów. Jeśli nie przysła nalepkę, posyła mu się 1000 papierosów. Niezależnie od tego wszystkim wysła się mundury oraz co kwartał paczkę z bielizną. Lotników polskich, wziętych do niewoli w związku z operacjami wojennymi Wielkiej Brytanii, opiekują się Brytyjski Czerwony Krzyż.

Dość wszystkie oddziały Tow. Szkoocko-Polskiego adoptowały już pewną ilość polskich jeńców pozabawionych pomocy. We have already adopted nearly 70. I think I could get a few more adopted — if you could let me have the names of some Polish prisoners of war, whom you know and who have not been already adopted” — pisało do mnie w sierpniu z oddziału Tow. Szkoocko-Polskiego w Dundee.

RAFAL KLINGA.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

[obecnie zaś możesz] [regenerować gruczoły]

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiej. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz właściwości fizyczne i umysłowe, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych tzw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów, czyli gruczołów WEWNĘTRZNEGO WYDZIAŁANIA. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzielają ich, krążąc razem z obiegami krwi, rzucają wszystkim objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.

Człowiek ma tyle lat ile jego gruczoły ... Od mocy i równowagi twojego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Leczyć to tamto może być uleczone zapomocą hormonoterapii.

Cierpiasz na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólnie? Wzrost twój się panuje, byjesz? Świerzbisz u siebie nerwowość, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częściowy lub całkowity zanik sił mięsnych? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być leczone tylko przez twoje gruczoły.

HORMONOTERAPIA jest nauką o odmaładzaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrotny niż lekarstwa odmaładzujące, zamiast tylko podnieść energię życiową. Dociera do samego źródła niepowodzenia umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utraca skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe Do „British Glandular Products Limited”, (P.W.N.) 106 35, Albermarle Street, London, W.1. Proszę nadesłać mi broszurę „Istota życia” (zaliczam znaczki pocztowe na 3d, lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTONES” (męskie), albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie), na co zaliczam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO ... ADRES ...

BEZ KUPONÓW! BEZ PODATKU OD KUPNA! ODNAWIENIE PRZERÓBKA NAPRAWKI

FUTRA: dajcie zbadać wasze futra, aby w ten sposób przedłużyć ich żywotność do użytku. Tylko wykwalifikowani specjaliści. W lecie cenę szczególnie niskie.

KRAWIECZYŻNA: nicowanie kostiumów nie ich na nowe, piękne stroje. Nasza specjalność: wieczorowe ubrania męskie, dzisiaj marnujące się w szafach, przerabiamy na modne damskie stroje, kostiumy robocze, płaszcze i t.d.

Knightsbridge Remodelling Service 175, Brompton Road, London, S.W.3 tel. KEM 1759

Przepis słynnego specjalisty w zakresie niestrawności

Dr. Jenner, słynny wyznawca w dziedzinie szczyptenia opisy, wprowadził także specyfik przeciwko niestrawności. Swodek ten, znany jako „Dr. Jenner's Absorbent Lozenges” i zaliczany przez lekarzy wogóle, jako i przyspocjalizowany, okazał się niezawodnym, jeśli chodzi o usuwanie kwasów żołądkowych i innych zaburzających trawienie. Do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 1/5 i 3/4, łącznie z podatkiem od kupna. Kto chce otrzymać próbkę bezpłatnie, niech wyśle znaczek 2-penny pod adresem: SAVORY & MOORE LTD. (Dept. W.J.) 143, New Bond Street, London, W.1

Dr. Jenner's ABSORBENT LOZENGES



STANBUL RESTAURANT

12, FRITH STREET, SOHO, W.1 TELEPHONE GERRARD 6115

PARK-WAY COURT 46, Lancaster Gate, London, W.2 tel.: PADdington 1012

Pokoje dla oficerów ze śniadaniem i kąpielą 10/6 dziennie, £2. 12s. 6d. tygodniowo

Napoje i przekąski przy bufecie

Komitet Zarządzający OGNIŠKA POLSKIEGO podaje do wiadomości, że urzędują w każdą sobotę o godz. 18.30 w budynku OGNIŠKA przy Belgrave Square, 45, Londyn, S.W.1, wieczorki dla wojska, lotnictwa i marynarki. Na wieczór składają się: część muzyczna, wspólna kolacja i zebranie towarzyskie.

Na wieczory te zarząd Ogniška Polskiego zaprasza wszystkich żołnierzy, lotników, marynarzy i ich przyjaciół. Wstęp bezpłatny.

WYSZYŃSKI W ALGERZE

Przedstawicielem sowieckim w międzywojennym komisji śródziemnomorskiej jest p. Wyszyński. Katolicki „Tablet” z dn. 2 października przypomina, że wystąpił on w charakterze prokuratora we wszystkich wielkich procesach moskiewskich. Tygodnik zwraca uwagę że równocześnie przybył do Kairu Dymitrow, szef Kominternu sz do rozwiązania tej instytucji. Dymitrow przemawiał ma przez radio egipskie do „licznej kolonii białych Rosjan w Egipcie”. W Algierze zjawił się Maurice Thorez, przywódca komunistów francuskich, który uciekł do Moskwy wkrótce po wybuchu wojny. Miał mu towarzyszyć André Marty, lecz nie uzyskał niezbędnej zgody na sojuszniczych władz wojskowych. „Algier” — pisze „Tablet” — zamienia się w szybki tempie w kierownictwo ośrodek całej działalności komunistycznej na Zachodzie.

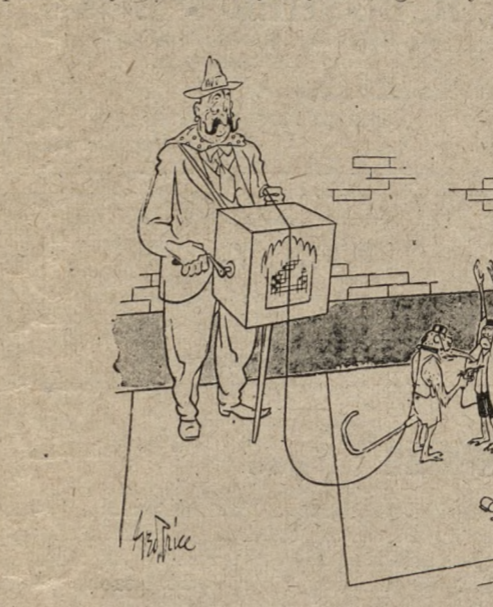
ALBERT MINTY Ltd. 1-2, Sloane Street, London, S.W.1 tel. SLOane 6116

Wykwalifikowane — wycena odulsiaca — farbowanie włosów. Pierwszorzędni fachowcy — nowoczesne metody. Miriam Robins udziela bezpłatnych porad. Salon kosmetyczny

MISCELLANEA

GRANICE POLSKI „Weekly Review” z dn. 30 września omawia exposé ministra Romera w Radzie Narodowej. Tygodnik podkreśla, że ton mowy Romera był pojednawczy, niemniej w pewnych sprawach minister wyrażał się bardzo energicznie. Jedną z takich spraw są granice Polski. Minister Romer oświadczył, że Polacy nie widzą żadnych powodów, dla których by wspólnie zwycięstwie mieliby zrobić jeszcze dodatkowe ofiary w postaci wyrzeczenia się części swego tery-

torjum lub ludności. „Nikt, — pisze tygodnik brytyjski, — kto uznaje zasady karty atlantyckiej, nie może zaprzeczyć słuszności ową oświadczenia, najmniej zaś Anglii, która jeszcze przed wojną zobowiązała się walczyć w obronie całości Polski. Nie może być mowy o skorzystaniu z wojny jako z pretekstu do sprzeniewierzenia się (defrauding) innym członkom narodów zjednoczonych”.



(„New Yorker”)

litWA A POLSKA Stockholm „Social Demokrat” z dn. 17 września ogłasza artykuł narodowa litewskiego Ignasa Scheyniusa na temat stosunków polsko-litewskich. Scheynius jest zdania, że od czasu ataku niemieckiego na Polskę w r. 1939, Litwini zrozumieli że nie-

podległość ich kraju związana jest z niepodległością Polski. Po katastrofie Rzeczypospolitej Litwini okazali uciekinierom polskim wydatną pomoc. Wprawdzie po okupacji Litwy przez Niemcy, pewnie nieodpowiedzialnie czynnik poszły na służbę w Niemczech, ale nie miało to charakteru prozajnego. Scheynius przypomina protest Krupaviciusa przeciwko antypolskim metodom kolonizacyjnym, wprowadzonym na Litwie. Autorów protestu zesłano do Niemiec i te same metody kolonizatorskie zastosowano przeciwko Litwinom. Mimo że wielki wkład Polski do sprawy sprzymierzonych zasługuje na nagrodę, Scheynius domaga się od Polski dobrowolnego ustąpienia po wojnie Wilna, w imię „niemiejszych ofiar, poniesionych przedtem i obecnie” przez Litwinów.

WSPÓLNOTA KULTURALNA Zarówno Niemcy Wilhelma II jak i Niemcy Hitlera pragnęły podboju Europy — pisze „Manchester Guardian” z dn. 27 września, ale gdy pierwsza Rzesza ograniczała się do podboju przemocą, druga Rzesza starała się o podkopanie również jednolitości umysłowej kontynentu. Stąd niemieckie zafarby na uczelnie europejskiej, z uniwersytetami państw podbitych naczele.

Nie można także używać wobec Rosji argumentu kredytowy. „Sowiety są bowiem państwem, które może wyrzucić zakupów zagranicą, jeśli Stalin kaze ludności żyć bez pewnych artykułów, albo też jeśli zechce zapłacić za nie złotem.

W czasie tej wojny Rosjanie pokazali, że potrafią się obronić. Po wojnie ich siły zbrojne będą największe w Europie. Dlatego też, jak i ze względów gospodarczych — konieczy Farson — Rosja jest bodaj jedynym państwem, które może bezspornie wejść na drogę izolacjonizmu.

W przeciwieństwie do tego realistycznego artykułu, „New Statesman and Nation” z dn. 2 października wraca do starego argumentu, że „Stalinowi doskonale wiadomo iż Rosja może wiele stracić jeśli poróżni się z Zachodem”. Dlatego też, zdaniem tygodnika, z Rosją należy mówić szczerze i otwarcie, a inne metody mogą tylko „pogłębić niewiarę Rosji w drogę wolę sprzymierzonych”.

Redaktorowi „New Statesman” a wciąż jeszcze się zdaje, że załatwienie sprawy polskiej może zadowolować o stosunku Rosji do Zachodu, i doradza Polakom porozumienie się wprost z Moskwą. Natomiast Wielka Brytania, „nie mogłaby oddać Polsce gorszej przysługi niż podsuwając jej ambicję, której nie może w żadnym razie popierać. Autor natomiast ostrzega, że jeśli Anglia i Ameryka zajmą zdecydowane stanowisko w niewłaściwych sprawach, wzbudzą „maksimum podejrzania w Rosji i spowodują maksimum niezadowolonia wśród swoich klientów, którym pragnęły dopomóc”.

W mowie, wygłoszonej dn. 29 września w paryskim ratuszu, Laval powiedział m.in.: „Weszliśmy w wojnę spowodowaną gdańskim (?) korytarzem. Walczyliśmy dla Polski, i oto co widzimy. Mielśmy pakt polityczny z Sowietai, który ożęsto mi wyrzucano. To ja go podpisałem. Widzieliśmy, że na początku wojny Niemcy i Rosja sowiecka doszły do porozumienia. Dlaczego? W celu dokonania podziału Polski. A teraz widzimy, że Rosja sowiecka działa w porozumieniu ze sprzymierzonymi — dlatego chciałbym abyście pomysłili o przyczynach wojny. I o początkowym celu wojny. Postawcie sobie pytanie: walczyliśmy o Polskę, a co się stanie z Polską? Czy myślicie, że jeżeli sprzymierzony wygra wojnę, Rosja sowiecka wskrzesi Polskę? A czy nie myślicie, że jeżeli Niemcy wygra wojnę, Polska odzyska swój dawny byt (sic!)?”

Radio faszystowskie uderzyło w ostatnich czasach w ton skrajnie antysemitki, usiłując prześcignąć samego Goebbelsa. Dn. 3 października w audycji z Niemiec podjęto tezę, że wojnę spowodowała żydowska plutokracja. Narzędziem tej plutokracji był...sprzedający pijak, minister spraw zagranicznych Beck, serdeczny przyjaciel Edena.

Trzecie wydanie „Polen's Martyrium” (czarna księga zbrodni niemieckich po szwedzku) uległo konfiskacji.

Najmłodzy syn Hamsuna, Aril, walczył jako ochotnik na froncie wschodnim.

PORTMAN HOUSE RESTAURANT Restauracja i kawiarnia Wyborna kuchnia czeska Ciastka domowe

Otwarta codziennie od 9-11 wiecz. 1 a/b, BAKER STREET, LONDON, W.1 tel. WELbeck 8219

SLOane 1537 JANE AND JUDY SPECJALIZUJĄ SIĘ W PRZERÓBKACH

Przeróbka sukien, płaszczy, kostiumów, kapeluszy, bielizny Szycia z powierzonych im materiałów i chętnie podejmują się nawet najdrobniejszych przeróbek. Młot nie po francusku, po niemiecku i po hiszpańsku

36, WILTON PLACE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1

Z prawem wyszynku trunków LA SPERANZA RESTAURACJA otwarta codziennie do godz. 10 wiecz. 179, BROMPTON ROAD, S.W.3 tel. KEN 9437

KOESPONDENCJA

Al. Br. List przekazaliśmy autorowi recenzji.

B. Z. W. Takich głosów jest, niestety, więcej, ale znajdujemy i inne, mocne i bezwzględne.

K.T. w Purley. Rzecz wyjaśniona — administracja przeprosza za pomyłkę.

Z.F. Zamięsimy.

Eug. N. Z wierszy nie skorzystamy.

K.M. Zwrócić uwagę komu należy; jak się zdaje, komentator nie znał treści opary.

Eug. T. Dziękujemy za sugestję.

St. M. Przesłaliśmy autorowi.

J. R. Utworzył belwerytyznych po angielsku nie drukujemy. — „Lato w Nohant” jest wyczerpane.

St. Gr. Informacja zupełnie ściśła: Rosjanie zajęli Berlin, w wojnie z Fryderykiem II, w r. 1760, po bitwie pod Kunersdorfiem.

Z prawem wyszynku trunków PIWA I WINA PIERWSZEJ JAKOŚCI BRITANNIA RESTAURANT

Kuchnia angielska i kontynentalna 60, Tottenham Court Rd., London, W.1 tel. MUSSton 0382 (tuż przy Goodge Street Tube Station)

THE „COUNTRY FAIR” KAWIARNIA I RESTAURACJA

15-17, Baker Street, Włocze od strony Goodge Street, pod napisem „LUGIAN”, LONDON W.1, tel. WELbeck 8266

Otwarta od godz. 12 do godz. 8 wiecz. w niedziele od godz. 3 do godz. 8 wiecz. Obiady, podwieczorki kolacje CENY PRZYSTĘPNE

NOWE POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

Dn. 1 listopada 1943 r. wypuszczona zostanie dla potrzeb poczty polskiej nowa, druga kolekcja, seria polskich znaczków pocztowych, wydana na emigracji. Serja ta, podobnie jak poprzednia, składać się będzie z 8 znaczków.

Nowa seria ilustrowana ma wysleć zbrojny narodu polskiego w obecnej wojnie; znaczki obrazować będą udział polskich sił zbrojnych w różnych terenach operacyjnych oraz walkę Polski podziemnej.

ZJAZD ZWIĄZKU ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

Komitet organizacyjny Związku Ziem Południowo-Wschodnich zawiadamia że zjazd organizacyjny Związku odbędzie się dn. 17 października w Edynburgu.

Pan minister obrony narodowej zezwolił żołnierzom polskich sił zbrojnych na udział w jeździe. Uczestnicy zjazdu mogą zwrócić się do przelocjalnych o wydanie bezpłatnych biletów kolejowych.

ZWIĄZEK ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Sekretariat Związku Ziem Północno-Wschodnich (45, Belgrave Sq., S.W.1) czynny jest codziennie w godz. 17-19 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYSTAWA PAWLA JORDANA

W Archer Gallery (303, Westbourne Grove, W.11) została otwarta wystawa obrazów Pawła Jordana. Wystawa trwać będzie do końca października.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (187) „Wiadomości Polskich” (6 ilustracji): Jan Lechoń: Jabłka i aurum. Gopiana. Nokturn. Iljada. Arja z krantem. — Dorothy Crech, przełożył Krzysztof Nienaski: Największo i najdumniejsze dzieło człowieka. Imperjum Brytyjskie. Artykuł napisany specjalnie dla „Wiadomości Polskich”. — Władysław Broniewski: Słofce Września. — Kazimierz Wierzyński: Poczta polska na emigracji. — Stanisław Stroncki: Pod włoskim niebem. — Florian Sokół: Sir Kingsley Wood. — Zygmunt Nowakowski: Craovia artium. — Piotr Dunin: Let Us Beware of the German Generals. — ap. Apologia „dobrych” Niemców. — Zbigniew Grabowski: Tajemnica Wschodu. — Jerzy Barasowski: „Dany i huzary” na irackiej pustyni. — Miscellanea. — „Ekonomista Polski”. — Pytanie i odpowiedź. — Camera obscura restituata. — Na pomoc jeńcom polskim w Niemczech. — Skarbnica Polska. — Wilhelm Feldman: Assurnatsr-pal i wruki jego. Włoczek Gomułki: Krzyżak a Prusak. Włoczek Sobieski: Zapomniany bohater śląski.

The CORNER Restaurant

tel. BAYwater 7145 2, QUEENSWAY, LONDON, W.2 tuż przy Hyde Parku, naprzeciw kolei podziemnej Queen's Road

KUCHNIA KONTYNENTALNA I POLSKA z prawem wyszynku trunków, Otwarta od godz. 12 do godz. 10.30 wiecz

POLKI ODWIEDZAJA SALON FRYZJERSKI LUIGI, 46, Buckingham Palace Rd., S.W.1

Mówi się po angielsku, francusku, włosku i niemiecku Prosimy o zapamiętanie telefonczna pod VICTORIA 5508

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229, 231, High Holborn, London, W.C. 1.